



MIN. BECK,
wrócił wczoraj z Genewy
do Warszawy, gdzie powła-
tano go owacyjnica.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



CHERON,
minister sprawiedliwości
we Francji został zachwya-
ny, w związku z aferą
Stawskiego.

ROK XII:

WTOREK, 2 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 273

FAŁSZERZE DOKUMENTÓW PAŃSTWOWYCH

grasowali na terenie całej Polski.—W Równem wykryto fabryczkę, która wyrabiała podrobione pieczęcie, blankiety i legitymacje państwowe

Warszawa, 2 października.

Władze stołeczne zaalarmowane zostały nienotowaną dotychczas w Polsce aferą.

Oto władze w Równem doniosły wykryciu tajnej drukarni dokumentów państwowych, blankietów urzędowych, pieczęci urzędowych itd.

Szczegóły tej afery są następujące. Mieszkaniec krawcowej Lucji Piotrowskiej przy ul. Rzemieślniczej 5 od dawna już było obserwowane przez wywiadowców policji, którzy ustalili, że przychodzą tam stale jacyś podejrzani osobnicy. Nie ulegało wątpliwości, że rzekomy zakład krawiecki służy w rzeczywistości do innych celów.

Wreszcie w dniu wczorajszym funkcjonariusze policji wkroczyli do mieszkania Piotrowskiej. Przeprowadzona rewizja dała nadszperkowany wynik. Znajdziono większą ilość okrągłych pieczęci gumowych urzędów państwowych. Podrobione zostały pieczęcie Dyrekcji La-

sów Państwowych, urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, wolińskiego Urzędu Ziemskiego, urzędów pocztowych w Dubnie i Sar-

nach. Ponadto wyrabiano wielkie ilości małych pieczęci do legitymacji państwowych, szereg podłużnych pieczęci, blankiety i druki dokumentów urlopo-

wych, uprawniających do bezpłatnego przejazdu koleją, legitymacje, książeczki oszczędnościowe PKO, tusz i narzędzia służące do wyrabiania i odciskania pieczęci.

Piotrowską aresztowano.

Jak ustalono, afery ta obejmująca całą Polskę. Podrobione starannie legitymacje urzędnicze lub pieczęcie rozsyłano do wszystkich większych miast w Polsce, gdzie oszuści pozostający w kontakcie z Piotrowską, robili z tych dokumentów odpowiedni użytek.

W Brześciu nad Bugiem aresztowano kochankę Piotrowskiej Jerzego Milczewskiego vel Leonarda Zielińskiego. Ponadto w szeregu innych miast władze prowadzą pościg za oszustami.

Szczegóły dochodzeń trzymane są narazie w tajemnicy.

Katastrofa kolejowa pod Krakowem

3 osoby zabite i 10 rannych

KRAKÓW, 2 października. (PAT).

Dziś koło godz. 8-ej nastąpiła koło Krzeszowic katastrofa kolejowa.

Pociąg pocztowy nr. 107, idący z Zebrzydowic, najechał na pociąg pocztowy nr. 7, idący z Gdyni.

Katastrofa nastąpiła powodu silnej mgły. Dotychczas nie ustalono ilości ofiar.

PODOBNO JEST 3-CH ZABITYCH I 10-CIU RANNYCH.

Na miejsce katastrofy wyjechała natychmiast komisja krakowskiej dyrekcji kolejowej z dyr. Wołkanowskim.

Katastrofa w czasie zdjęć filmowych w Warszawie

Dwaj aktorzy, Skonieczny i Bukowski ranni.—Dymsza i Tom nie doznali żadnego szwanku

Warszawa, 2 października.

Ul. Górnośląska w Warszawie była w dniu wczorajszym terenem nieszczęśliwego wypadku.

Na ulicy tej dokonywano zdjęć filmowych do nowego obrazu polskiego

p.t.: „Antek policmajster”. Jedną ze scen rozgrywała się właśnie na ulicy i brali w niej udział znani aktorzy filmowi Dymsza, Tom. Skonieczny, który ostatnio występował w Łodzi w teatrze „Bagateli” i Bukowski.

Akcja polegała na tym, że dorożkę, w której siedzieli Dymsza i Tom, a na stopniach której stali Skonieczny i Bukowski — gonili trzech policjantów w mundurach rosyjskich.

Niecodzienna ta scena zwała tłum ludzi, który przyglądał się zdjęciom filmowym. W pewnej chwili stała się rzecz nieoczekiwana. Dorożka przewróciła się i wpadła do rowu. Jadący na stopniach dorożki Skonieczny i Bukowski spadli, doznając poważnych obrażeń cielesnych.

W pierwszej chwili tłum ciekawych nie mógł się zorientować, czy wypadek ten jest dalszą akcją filmu, czy też zaszedł nieszczęśliwy wypadek.

Dopiero widok zakrwawionych aktorów dowiódł obecnym, że ma się tu do czynienia z katastrofą.

Rannych opatrzyło wezwane pogotowie i odwiezło ich do domu. Pp. Dymsza i Tom nie odnieśli żadnego szwanku gdyż na szczęście zdążyli wyskoczyć z dorożki w ostatniej chwili.

Zdjęcia oczywiście przerwano.

Włamanie do biura L.O.P.P. w Łodzi

ŁÓDŹ, 2 października.

(gr.) Dziś o godz. 9 rano doniesiono władzom śledczym o włamaniu do biur obwodowego miejskiego LOPP, mieszczących się w domu przy ul. Narutowicza nr. 30, prawa oficyna, parter.

Włamanie stwierdził jeden z urzędników, który pierwszy przybył do pracy. Zwrócił się on natychmiast telefonicznie do władz.

Na ul. Narutowicza zjechali naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer oraz kierownik pierwszej brygady komisarz Kowalczyk.

Jak się okazało, wszystkie szafy i biurka zostały rozbite. Do tej pory nie udało się ustalić, jaka kwota padła łupem złoczyńców. Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy.

500 domów

przymusowo włączonych do sieci kanalizacyjnej

Łódź, 2 października.

(v) Wydział kanalizacji magistratu m. Łodzi ogłosi w najbliższych dniach wykaz domów, które objęte zostaną przymusowym przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Domy objęte przymusem w liczbie około 500 otrzymają roczny termin na wykonanie wszelkich prac, związanych z przyłączeniem do sieci kanalizacyjnej.

Zima będzie bardzo surowa

Tak przynajmniej twierdzą angielscy meteorologowie

Londyn, 2 października.

Prasa angielska zapowiada, iż w roku bieżącym zima przyjdzie bardzo wcześnie i będzie niezwykle ostra. Rzeczoznawcy ustalili na podstawie wielu danych, że zima tegoroczna będzie tak surowa jak w latach 1895 i 1929.

Zauważono, że w roku bieżącym jaskółki i bociany odleciały na południe o wiele wcześniej, niż zwykle. Pojawienie się rekinów u wybrzeży Włoch jest również zapowiedzią ostrej zimy.

Jak się okazuje, rekiny wypędziły z

Oceanu Atlantyckiego do cieplejszego Morza Śródziemnego, wielkie ilości zimnych prądów morskich, które nagle napłynęły z północy. Ilekroć prądy te są znikome, wody Gólistromu, które otaczają Europę, ogrzewają ją i czynią zimę łagodniejszą. Ponieważ w roku bieżącym zimne prądy są niezwykle silne, meteorolodzy wróżą wczesną i surową zimę.

Wszystkie wymienione powyżej zjawiska zaobserwowano również na jesieni roku 1894 i 1928.

Chiny kupują 150 samolotów wojennych

Wszystkie większe państwa europejskie nadsyłają swe oferty

Londyn, 2 października.

Na Wschodzie tworzy się obecnie noma militarna potęga lotnicza. Staną się nią Chiny, które w gwałtownym tempie przystąpiły do zorganizowania swej siły

lotniczej. Chiny postanowiły zakupić na początek 1500 samolotów wojennych. W tym celu zwróciły się do rządów amerykańskiego, niemieckiego i włoskiego. Rządy tych państw zgodziły się wysłać swych instruktorów, którzyby uczyli lotników chińskich sztuki latania. Wzajemian za to rząd chiński zobowiązał się nabyć u tych państw po kilkaset samolotów.

Niezwykle zainteresowanie Chin dla lotnictwa wojennego usiłowały wykorzystać również Anglia i Francja, jednak Ameryka, Niemcy i Włochy ofiarowały swe samoloty po cenie konkurencyjnej, mniejszej o 20 proc. W ciągu ostatnich kilku dni przybyło do Chin 22 ciężkich maszyn bombowych w cenie po 15.000 funtów szterlingów każdy. Ogółem wydadzą Chiny na zbrojenia lotnicze w ciągu najbliższego okresu kilka milj. funt.

Zamach bombowy w Worochcie

Na szczęście nikt nie został ranny

Stanisławów, 2 października.

Urząd śledczy policji państwowej w Stanisławowie otrzymał telefoniczną relację z Worochty o zamachu bombowym dokonanym tam porą nocną.

Oto w czasie odbywającego się bankietu pożegnania naczelnika gminy inż. Dudzika w Worochcie, nieznani sprawcy podłożyli granat ręczny pod

drzwi pensjonatu „Ustronie”, gdzie odbywało się przyjęcie.

Wskutek eksplozji wysadzone zostały w powietrze drzwi i wyleciały szyby, przyczem odłamki szyb wyleciały do sali, gdzie odbywał się bankiet.

Z obecnych nikt nie został ranny. — Policja aresztowała jako podejrzanego niejakiego Sumaruka. Tło nieznane.

straszliwy orkan w Nowej Zelandji

Wellington (N. Zelandja), 2 paźdz.

Nad Nową Anglią przeszedł gwałtowny orkan, wyrządzając ogromne straty, szczególnie zaś pustosząc miasto Wairarapa. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Zniszczone zostały tory kolejowe, tak że miejscowości, nawiedzone przez orkan, są całkowicie odcięte od świata. Drogi i ulice zaścienione są potamaniami drzewami, kamieniami oraz częściami dachów, które pozrywał wiatr. W licznych domach zniszczone zostały szyby w oknach. Wogóle spustoszenie jest okropne.

Kolosalnego zniszczenia dokonał orkan również w ogrodach i na polach. Miejscami ogrody wyglądają jak ogolone. Katastrofa odbija się tragicznie na kieszeni wielu rolników i właścicieli ogrodów owocowych.

Lekarzom nie wolno łudzić chorych nadzieją

Surowe kary za zamachy samobójcze.—Oryginalne zwyczaje w Anglii wprawiają w zdumienie cudzoziemców

W Anglii panują pewne zwyczaje, które wprowadzają w wielkie zdumienie cudzoziemców.

Wiadomo ogólnie, że we wszystkich krajach cywilizowanych lekarze starają się zataić wobec ciężko chorego pacjenta rzeczywisty jego stan. Czytając mu oni aż do ostatniej chwili nadzieję.

W Wielkiej Brytanii lekarz jest obowiązany powiedzieć choremu, że stan jego jest beznadziejny i pożyje jeszcze najwyżej parę dni czy też tygodni.

Zdawaćby się mogło, że nasz sposób ujmowania tych spraw jest bardziej humanitarny. POCO zatruwać ostatnie chwile śmiertelnie chorego człowieka, który czepia się wątpliwej iskierki nadziei, że wkrótce z całą pewnością umrze? Anglicy wychodzą jednak z

innego założenia.

Uważają oni, że należy pacjentowi powiedzieć bezwzględną prawdę, by mógł przed śmiercią uporządkować wszystkie swoje sprawy i sporządzić testament. Zresztą lekarz może z zupełnym spokojem powiedzieć choremu, że dni jego są policzone, nie obawiając się, iż ten ostatni popełni samobójstwo. W Anglii wypadki takie są nader rzadkie. Niedoświadczonych samobójców karze się kilkuletnim więzieniem.

Niemniej charakterystyczny jest fakt, iż mężczyzna, który nie dotrzymuje wobec kobiety obietnicy małżeństwa, zostaje surowo ukarany. Dzieje się to zresztą nie tylko w Anglii, ale i w Ameryce.

Wrazie zerwania narzeczeństwa, niezależnie od ważkości przyczyny,

mężczyzna obowiązany jest zapłacić poszkodowanej pewną sumę, stosownie do swych środków majątkowych.

Ustawa ta datuje się jeszcze od okresu wiktoriańskiego, kiedy to monarchini brytyjska widząc, iż w Anglii jest znacznie więcej kobiet niż mężczyzn, ułożyła rozmyślnie na pleć brzydka haracz, by powziawszy raz postanowienie nie wstąpienia w związek małżeński, nie można się było już cofnąć. Mimo tych drakońskich praw, jest w Anglii najwięcej starych panien ze wszystkich krajów Europy. Jak widać, surowe przepisy nie zawsze dają pożądane rezultaty.

Groteskowe wprost są niektóre przepisy angielskie. I tak np. do dobrego tonu należy zdjąć w winzynie kapelusze, jeżeli tam są obecne kobiety.

WOLNA TRYBUNA.

Wszystko zależy od kobiety

choć niema „lekarstwa na miłość“

„BŁĘDNE KOŁO“ w SKARŻYSKU KAM. Jest Pani, mimo swego wieku, rozsądną dziewczynką, której głosu rozsądku nie mogło przytłumić nawet wielkie uczucie. Niech Pani w dalszym ciągu kieruje się zawsze zdrową myślą i łączy serce z rozumem. Postępowanie Pani jest słuszne i zasługuje w pełni na pochwałę. Tylko niedoświadczeniu Pani należy przypisać fakt, że przez chwilę bodaj zastanawiała się Pani nad tem, czy nie ulec prośbom swego znajomego. Tego jednak nie wolno Pani uczynić. Ryzyko jest zbyt wielkie. Trafnie określiła Pani swego znajomego, który zbyt obcasowo odezwał się do Pani na początku Waszej znajomości, ażeby świadczyć to miało o jego szacunku do kobiet. Nie zna Pani dobrze tego człowieka i nie wie Pani czy zasługuje na zaufanie. Nie wie Pani czy jego zachowanie i czule słowa nie są tylko przynętą — pułapką na niedoświadczoną dziewczętą, które chce brutalnie, po męsku, wykorzystać, a potem zostawić własnemu losowi. Niech Pani nie wierzy, że od spełnienia jego propozycji zależy jego uczucie — to nieprawda. Jeżeliby on Panią naprawdę szczerze i głęboko kochał — nie zechciałby narazić na szwank jej panięńskiej godności.

Niech Pani postępuje tak nadal, jak postępowała Pani dotąd. Jest Pani czuła i zakochana, nie dając jednak dowodów swej miłości, dowodów, któreby pozbawiły Panią szacunku ojczenia, a w pierwszym rzędzie szacunku człowieka, który chce Panią sprowadzić na manowce. Niech Pani liczy się z tem, że jest wielu mężczyzn na świecie, którzy nie zdają sobie sprawy z nikczemności, jaką popełniają, wyszukując miłość czystej kobiety, którą później opuszczają, nie troszcząc się ani o jej serce, ani też nie kłopotując się rozpaczą zawiedzionych ofiar. Szkoda Pani 18-ty lat dla człowieka, o którym Pani nie wie i którego postępowanie jest dla Pani zagadkowe. Niech Pani ani przez chwilę nie zapomina o groźącym Pani niebezpieczeństwie i niech Pani broni się przed tem, ażeby powiększyć liczbę ofiar, liczbę nieszczęśliwych, uwiedzionych dziewcząt. Szacunek, jaki będzie żywił dla Jej mocnych zasad i wysokiego poczucia moralności ów mężczyzna, da Pani więcej radości, aniżeli niezaspokojenie jego niecznych pożądań.

PANI JANINA P. w ŁODZI: Droga Pani Janino, lekarstwo na miłość, niestety, nie istnieje. Mam jednak wrażenie, że każda kobieta marzy o tem samem, o czem i Pani. Każda chce spotkać na drodze swego życia młodzieńca, któryby bardzo kochał, był dobry i „nigdy nie zwrócił uwagi na inną“. Aczkolwiek niema formuły na zdobycie mężczyzny, to jednak wiele zależy od samej kobiety i jej zachowania.

Kobieta, zasługująca na szacunek, dzielna, dobra, pracowita, uprzejma w obecnym, wesołego usposobienia, rozsądna i rozwazna w postępowaniu zawsze będzie się prędzej podobać, aniżeli płocha, roztrzępane dziewczę, które marzy jedynie o nowych sukienkach i gwarze sal dancinowych.

Postępując tak, ażeby zasłużyć na miano dzielnej młodej kobiety i bywając w domach zaprzyjaźnionych sobie osób, napewno spotka Pani człowieka, który zwróci uwagę na Pani zalety i zechce nazwać Ją swoją żoną. Cierpliwość jednak w takim wypadku jest konieczna. Nie można samemu przyspieszyć biegu spraw, które nie są od nas zależne. Jeżeli tak bardzo zależy Pani na rychłym zamążpójściu, niech się Pani zwróci do swych starszych krewnych z prośbą o poznanie Pani z którymś ze swych znajomych, w odpowiednim wieku i sytuacji majątkowej. Byłoby to zatem małżeństwo swatane, które jednak może się okazać w przyszłości bardzo trwałe i trwałe. Jest to zresztą sposób szeroko praktykowany w czasach dawniejszych i bynajmniej nie zasługujący na potępienie. Bliscy Pani krewni bowiem, nie przedstawiają Pani człowieka nieodpowiedniego, lub takiego, którego przeszłość zaważyłaby na Waszym małżeństwie.

„CIEMNOWŁOSA ZIUTA“ otrzyma podobną odpowiedź w kwestji tyższej zapewnienia miłości. Na to nikt z nas niema rady. Trzeba być tylko dla swego znajomego uprzejmą, nie grymasić niepotrzebnie, nie okazywać „humorów“, ale być szczerą i miłą towarzyszką, która interesuje się wszystkim co dotyczy Jej znajomego, jest troskliwa, dbała o jego zdrowie i spokój. Rodzicom jednak trzeba o wszystkim powiedzieć tak, ażeby znający Jej mógł bywać u Pani w domu, poznać i zbliżyć się z Jej rodziną.



Karjera twórcy „Orfeusza w Piekłach“

Kompozytor najpopularniejszych oper świata był bożyszczem paryżanek.—Cały Paryż nucił dowcipne piosenki Offenbacha

W 115 rocznicę urodzin genialnego muzyka

W listopadzie br. cały świat kulturalny będzie obchodził 115-to lecie urodzin genialnego muzyka, Jakóba Offenbacha. Mimo rozmaitych ewolucyj, po dziś dzień w stałym repertuarze oper świata widnieją jego najcenniejsze dzieła, jak „Opowieści Hoffmana“, „Orfeusz w piekło“, „Piękna Helena“ itd.

Znakomity kompozytor cieszył się w młodości niebywałym powodzeniem, a utwory jego były wystawiane we wszystkich operach europejskich. Sam Offenbach, aczkolwiek urodzony w Niemczech, przeniósł się do Paryża w 23 roku życia i tam już pozostał aż do śmierci.

Młody, bardzo utalentowany muzyk odznaczał się ujmującą powierzchownością. Smukły, ubrany według najnowszej mody był bożyszczem kobiet.

Wkrótce po przyjeździe do stolicy świata został on zaangażowany jako wiolonczelista do opery. Niebawem potrafił tak sobie zjednać publiczność, że został dyrektorem orkiestry. Nie przeszkadzało mu to bynajmniej w tworzeniu melodyjnych piosenek, za którymi szalał Paryż. Poza tem stał się specjal-

nie modny w stolicy nadsekwanskiej dzięki swym ekscentrycznym strojom. Krótkie spodnie Offenbacha w duże kraty, obcisłe zakłady, luźno związane krawaty oraz małe meloniki znajdowały licznych zwolenników.

W roku 1855 zakłada Offenbach własny teatr, gdzie wystawia cały szereg pikantnych operetek, cieszących się niesłabnącym przez długie lata powodzeniem. Popularny muzyk staje wtedy u szczytu sławy.

Idealy „typowego anglika“

Przywiązanie do rodziny i dążenie do poprawy egzystencji.—Sport i kino jedyna sfera zainteresowań w chwilach wolnych od zajęć

W pewnym tygodniku angielskim ukazał się oryginalny wywiad z niejakim mr. Bolderem, obywatelem miasteczka Langhborough. Autor wywiadu zaznacza na wstępie, iż pragnął przedstawić cechy charakterystyczne typowego Anglika. Takim stuprocentowym Anglikiem jest właśnie mr. Bolder.

Mr. Bolder, liczący 50 lat, z zawodu

technik fabryczny, „typowy Anglik“, jest głową rodziny, składającej się z żony i trojga dzieci. Przedewszystkiem chodziło o wysondowanie zdania tego człowieka co do najistotniejszych spraw życiowych. Otóż umysł jego zaprzęta głównie troska o byt rodziny. Poza tem interesuje go właściwie tylko jeszcze sport. Jest zagorzałym zwolennikiem piłki nożnej, choć sam czynnego udziału w grze nie bierze. Natomiast jako widz, nie przepuści ani jednego ciekawego meczu piłkarskiego.

Czas wolny od zajęć spędza przeważnie w domu. Abstynentem nie jest, nie lubi mimo to przesadywać w „kompagnii“ w barze. Mniej więcej raz na miesiąc idzie do kina.

Mr. Bolder zdaje się być szczęśliwy w swym pożyciu małżeńskim, zaś jego ambicją życiową jest zdobycie sobie i rodzinie trochę więcej wygód. W dziedzinie polityki interesują go tylko sprawy wewnętrzne, przyczem do poczynania rządu odnosi się nader krytycznie. Nie jest zachwycony Mac Donaldem, uważa go bowiem za człowieka mało energicznego, nie realizującego zapowiedzianych reform.

Mr. Bolder — typowy Anglik — dumny jest ze swej ojczyzny, nie ma jednak żadnych wrodzonych uprzedzeń do innych narodów. Wojny, jako podyktowane zazwyczaj żądzą zdobywania cudzej ziemi, uważa za niepotrzebne. Nie jest jednak pacyfistą i w razie potrzeby nie zabraknie go w szeregach obrońców ojczyzny.

Wkońcu dowiedział się dziennikarz, że jego interlokutor jest zdeklarowanym zwolennikiem krótkich spódniczek i czupryn a la garconne! uważa taniec za bardzo miłą rozrywkę, przyczem tęskni trochę za niemodnym już walcem i kotyljonem.

Tranzakcje, zawierane zapomocą... telewizji

W Anglii załatalowano 10 tys. prywatnych aparatów telewizyjnych.—Samolot, szybujący nad Wielką Brytanią schwy-tany na ekranie

Telewizja należy niewątpliwie do najbardziej doniosłych zdobyczy naszej epoki. W Anglii jest już 10 tysięcy osób, posiadających aparaty telewizyjne. Londyńskie radio nadało trzy razy tygodniowo specjalny program telewizyjny. Jeżeli coś stoi na przeszkodzie rozpowszechnianiu telewizji to... tylko cena tych aparatów, gdyż najtańszy kosztuje 50 funtów szterlingów.

Towarzystwo telewizyjne urządziło w tych dniach w Londynie pokaz, na który zostali zaproszeni liczni dziennikarze. Produkcje odbyły się w centrum miasta, w t. zw. Zaird-House, podczas gdy program transmitowany był z Crystal-Palace, odległego o 15 kilometrów. Widzowie-słuchacze ujrzeni na ekranie cały szereg eleganckich przedmiotów toaletowych, kapelusze, płaszcze, kwiaty, pończochy i t. p. Niektóre z tych rzeczy tak się podobały obecnym, że zostały natychmiast zakupione. Były to pierwsze tranzakcje handlowe, skuteczne na odległość, bez niepotrzebnego chodzenia po magazynach.

Drugi punkt programu miał charakter detektywistyczny. Na ekranie ukazał się funkcjonariusz policji, zakomunikował on, że w jego okręgu dokonano zbrodni. Jednocześnie przedstawił powiększone odciski palców i fotografie zbrodniarza, który zbiegł. Obecni panowie mogli stwierdzić, że wśród nich niema poszukiwanego złoźcy.

Najbardziej interesujące było zakończenie programu. Ujrano mianowicie na ekranie mapę Anglii, na której poruszała się mały model samolotu. Otóż ów model przedstawiał prawdziwy aeroplan który leciał właśnie w tej samej chwili nad Anglią. Pilot samolotu, szybującego nad Wielką Brytanią nie siedział jednak w aeroplanie, lecz w Christal-Palace i kierował powietrznym statkiem radio-telegraficznie. Równocześnie zaś kontrolował na leżącej przed nim mapie, czy ów samolot należyście leci. Było to możliwe jedynie dzięki temu, iż w aeroplanie znajdował się nadawczy aparat telewizyjny.

LUDZIE BEZ DACHU

Wyeksmitowani biedacy mieszkają na krańcach miasta w prymitywnych szałasach

Łódź, 2 października.

(v) Kroniki sądowe codziennie prawie zapelnione są tragediami eksmitowanych biedaków, którzy tracąc dach nad głową, pozbawieni jakichkolwiek zasobów materialnych znajdują się do słownie na bruku. Mimo jednak, że spraw eksmisyjnych na wokandach sądowych nie brakuje, bezdomnych w całym tego słowa znaczeniu w Łodzi nie ma.

Wszyscy ci, którzy z jakichkolwiek przyczyn pozbawieni zostali dachu nad głową, otrzymują z Wydziału Opieki Społecznej magistratu m. Łodzi zasiłek pieniężny na znalezienie sobie mieszkania i zapłacenie komornego za pół roku zgóry.

Wielu jednak eksmitowanych biedaków nie wie o tem, że w ostatecznej biedzie może ich jeszcze poratować magistrat i przez kilka dni tułają się na ulicy, nocując we wnękach bram, w szopach, na podwórzu i t. d. Przed czujnym okiem policji jednak nic się nie da ukryć, a policja w porozumieniu z wydziałem opieki społecznej, tam właśnie kieruje tych wszystkich, którzy spod bielonego pułapu, przenieśli się pod bezkresne, ale często kapryśne niebo.

Cztery tysiące złotych miesięcznie miasto wypłaca bezdomnym

Cztery tysiące złotych miesięcznie wynoszą przeciętnie zapomogi udzielane dla bezdomnych. Pomoc ta jednak nie rozwiązuje radykalnie kwestji bezdomności, która jednak jest ściśle związana z ogólnym kryzysem i bezrobociem.

— Dajemy zasiłek na zapłacenie ko-

?WHOLE-WORTH?

To — czego Łódź dotychczas brakowało

Świat pracy

Odpowiedzi Redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy

Zredukowany G. L. Piotrków. Otrzymał Pan, jako pracownik umysłowy urlop jednodniowy. Po tygodniu od rozpoczęcia urlopu wezwano Pana do przedsiębiorstwa z powodu nawału pracy. Urlopu Pan nie przerwał, gdyż szkoda było Panu kosztów, i zawiadomił Pan o tem firmę.

Po powrocie z tego czterotygodniowego urlopu, do pracy Pana nie dopuszczono, oświadczając, iż zerwał Pan umowę o pracę, gdyż nie przybył Pan z urlopu na wezwanie szefa i wobec tego nie wypłacono żadnego odszkodowania.

Należy się jednak Panu zgodnie z prawem, trzydniowe wynagrodzenie, gdyż przerwanie urlopu udzielonego przez pracodawcę zależy od dobrej woli pracownika. Nie zastosowanie się do żądania firmy w tym wypadku nie jest uważane za winę pracownika, i nie pociąga za sobą utraty praw do 3-miesięcznego wynagrodzenia.

W podobnej sprawie rozpatrywanej przez Sad Najwyższy w Warszawie, zasądzono od firmy na korzyść pracownika całkowite trzy-miesięczne wynagrodzenie.

Robotnicy, W. D. K. K. i S. N., Tarnów. Fabrykant niema prawa zmuszać robotników do odbierania pracy w towarach, zamiast robotników. Nieregularne wypłacanie zarobków i zmuszanie robotników do pobierania drzewa zamiast gotówki jest karane sądownie.

Sprawę powyższą mogą robotnicy oddać do załatwienia odpowiedniemu Inspektorowi Pracy.

Wdowa P. S., Łódź. Ponieważ mąż Pani nie był ubezpieczony przez pracodawcę Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych nie wypłacił Pani jednorazowej odprawy pośmiertnej no mężu.

Może Pani jednak zażądać od firmy, która nie ubezpieczyła męża Pani zwrotu tej sumy jakoby Pani otrzymała od ZUPU.

Wrazie, gdyby firma, gdzie mąż pracował, nie chciałaby dobrowolnie odszkodowania wypłacić, radzimy sprawę oddać do Sadu.

Przedsiębiorstwo będzie musiało zapłacić oprócz odszkodowania również koszty sądowe i procenty za zwłokę. Należy do podania do Sadu dolażyć obliczenie Z.U.P.U., z którego wynikało ile Pani straciła wskutek nieubezpieczenia męża.

mornego za pół roku zgóry. Zwykle około 80 zł. Naturalnie pomoc ta nie rozwiązuje sprawy zarobkowania lokatora, który gdy niema pracy i zalega z komornem otrzymuje ponownie eksmisję, znów zgłasza się do nas, dostaje za siłek i t. d. Tymczasem jednak nim zapadnie wyrok z dwoma odroczeniami rozprawy i odroczeniem wykonania eksmisji, mija dłuższy okres czasu.

W ten sposób jakoś żyją ci najbiedniejsi, dla których niema spokojnego kąta na ziemi.

W okresie letnim zdarza się często, że bezdomni budują sobie gdzieś na krańcach miasta prymitywne szałas. W szałasach jednak w mieście nie wolno mieszkać. Ich mieszkańcy otrzymują zasiłek na znalezienie sobie mieszkania, a szałas bywa niszczone. Niedawno temu samemu losowi uległo 5 szałasów wybudowanych na III Marysinie, za żydowskim cmentarzem.

Dlaczego najtaniej w domu towarowym

WHOLE-WORTH?

Bo masowo zakupuje i masowo sprzedaje!

Nie brak jednak w tej ponurej rubryce i humorystycznych momentów.

Dom publiczny w szałasie

Niedawno temu dwie rodziny wybudowały na polach w okolicy Polesia Konstantynowskiego, szałas z którego nie chciały się wyprowadzić mimo, dawanego przez magistrat zasiłków i mimo groźby zbliżającej się zimy i chłodnych nocy. Dopiero później okazało się, że prymitywny szałas, obliczony był na dochodową imprezę, albowiem mieścił się tam... prowizoryczny dom publiczny, którego „salon” znajdował się w pobliskim zagajniku...

W szałasach usiłują zadomowić się najczęściej męty, którym wygodnie jest mieszkać w szczerem polu, zdala od ludzkich osiedli. Niedawno pod podłogą takiego szałasu znaleziono, po zbiorzeniu go, kryjówkę rzeczy kradzionych.

„Wóz Drzymały” w Łodzi

Najwięcej bodaj ambarasu przyczynił magistratowi łódzkiemu... „wóz Drzymały”, w którym zamieszkał pe-

wien blacharz wraz z morganatyczną żoną i sześciorgiem dzieci, z których dwoje było jej, — a czworo — jego. — Blacharz, któremu wraz z wozem kazano wynieść się z ul. Sierakowskiego, nie zmartwił się tem bynajmniej i... rozbił obóz na placach karolewskich. Za nic nie chciał opuścić swego wędrownego mieszkania, które przypominało zgrubszą wóz cyrkowy i przenieść się do dusznych nor w murach kamienic miejskich. Nie pomagały żadne pertraktacje. Wreszcie... uległ walce i zaproponował, że gdy dostanie zasiłek na paszę dla konia, to się wyniesie w inną stronę. Gmina m. Łodzi odetchnęła, gdy najbardziej niesforne z jej mieszkańców znalazł się poza rogatkami...

Brak fuduszów uniemożliwia rozbudowanie domów miejskich dla bezrobotnych i najbiedniejszych, którzy zmuszeni są korzystać z opieki gminy. — Łódź rozporządza zaledwie 192 mieszkaniami, które znajdują się w ośmiu domkach na Mani i 8 na Choinach. Są to małe, drewniane domki, w których mieści się dwanaście mieszkań jednoizbowych. Każde mieszkanie ma swój własny ogródek. Czynnosc wynosi zaledwie 10 zł. miesięcznie, ale... niema tam ani jednego wolnego mieszkania.

Tajemnica samobójcy przy ul. Andrzeja

Władzom do tej pory nie udało się ustalić jego nazwiska

Łódź, 2 października.

W dniu wczorajszym donosiliśmy o wstrząsającym samobójstwie w domu przy ul. Andrzeja 7. Jakiś nieznanym w średnim wieku mężczyzna skoczył z 4 piętra na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu.

Samobójca nie posiadał żadnych dokumentów osobistych. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego celem dokonania sekcji.

Wszczęte przez policję dochodzenia, celem ustalenia tożsamości denata — chwilowo nie dały pozytywnych rezultatów.

Nieznajomy był mężczyzną w sile wieku, dobrze zbudowany, tuszy średniej, blondyn, o twarzy owalnej. Ubrany był w ciemny garnitur i ciemne letnie palto — w meloniku.

W ciągu dnia wczorajszego zgłosili się do prosektorjum kilkanaście osób,

poszukujących zaginionych krewnych, nikt dotąd jednak w denacie nie rozpoznał poszukiwanego krewnego.

Tożsamość osoby zmarłego okryta jest mgłą tajemnicy. Zachodzi podejrzenie, że zmarły tragicznie mężczyzna nie jest mieszkańcem Łodzi i podczas pobytu w naszym mieście odebrał sobie życie.

Należy przypuszczać, że niebawem ponurą tą tajemnicą znajdzie swe rozwiązanie. (gr)

Krwawy napad na ul. Szopena

Sprawcy udało się zbiec

Łódź, 2 października.

Tajemniczy napad dokonany został wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Szopena 2.

Do mieszkania wdowy, 43-letniej Gidzkiej wpadł jakiś młody człowiek i bez słowa zaczął zadawać jej ciosy nożem. Gidzkiejowa zasłoniła się ręką. Jedynie dzięki przytomności umysłu nie odniosła poważniejszych obrażeń. Ranna w lewe ramię, silnie brocząca krwią, wyrwała się z rąk oprawcy i wybiegła na ulicę.

Zatrzymała się dopiero przed domem przy ulicy Zabiej 3, gdzie straciła przy-

tomność. Zawezwano pogotowie. Lekarz opatrzył rany. Nie były one groźne, stan jednak denatki jest b. poważny, wskutek silnego upływu krwi.

Za zbiegłym zbiegłym wdrożyła policja poszukiwania.

Napad dokonany został najprawdopodobniej na tle zemsty osobistej.

Cała Łódź pod wrażeniem bajecznie niskich cen

WHOLE-WORTH

Zlikwidowanie bandy złodziei kolejowych

19 członków szajki osadzono w więzieniu

Inowrocław, 2 października.

Na linii kolejowej Herby — Gdynia — odcinek kolejowy Chelmce — Inowrocław — stał się terenem częstych napadów złodziejskich na pociągi towarowe. Kradzieży tych dokonywała szajka złodziejska, której bezczelność przekraczała wszelkie granice.

Ostatniej nocy napadli oni na jadący pociąg towarowy pod Szymborzem, z którego zrzucili około 200 centnarów węgla.

Lup wynieśli w pole i poczęli go pakować do worków. Na tej czynności przyłapała ich policja. Złoczyńców odstawiono do komisariatu PP. w Inowrocławiu.

Ogółem aresztowano 19 zawodowych złodziei — mieszkańców Szymborza i Sikorowa, który, po zbadaniu, odtransportowano do więzienia.

W dniu wczorajszym doszło w Częstochowie do zajścia. Grupa młodzieży narodowej usiłowała przyłączyć się do pochodu hallerczyków, zorganizowanego w związku z uroczystym poświęceniem nowego sztandaru. Wezwania policji do rozejścia się, grupa młodzieży narodowej nie usłuchała. W czasie awantur kilku policjantów zostało lekko rannych. Policja aresztowała kilkunastu uczestników zajścia.

W dniu wczorajszym obniżona została cena nafty o 4 proc.

W Stanie Illinois dokonali bandyci amerykańscy śmiałego napadu na hotel, przyczem zastrzelili właściciela hotelu, czterech gości i przechoźnia. Dwóch bandytów również zginęło.

— Rosja Sowiecka zgłosiła swój udział do zawodów challengeowych, które odbędą się w roku 1936.

Wypadek w czasie pracy

Łódź, 2 października.

W fabryce szpilek papierowych — Laskowski L. i S-ka przy ul. Pomorskiej 40 odniosła wczoraj podczas pracy robotnica fabryki, Franciszka Kulik (Mateusza 1) ranę tłuczoną potyliczną oraz przecięcie tętnic.

Cieężko ranną odwiózł lekarz pogotowia Ubezpieczalni społecznej do szpitala przy ul. Zagajnikowej. (gr)

Skróty telegraficzne

— Policja stołeczna aresztowała z polecenia prokuratora barona kurlandzkiego Nelkena. Jak ustalono, posiadał on plenipotencje od zmarłego przed kilku dniami hr. Potockiego, który ofiarował cały swój majątek na cele społeczne. Baron Nelken przywłaszczył sobie 10 milionów złotych, zmniejszając w ten sposób znacznie fundację hr. Potockiego.

W dniu wczorajszym doszło w Częstochowie do zajścia. Grupa młodzieży narodowej usiłowała przyłączyć się do pochodu hallerczyków, zorganizowanego w związku z uroczystym poświęceniem nowego sztandaru. Wezwania policji do rozejścia się, grupa młodzieży narodowej nie usłuchała. W czasie awantur kilku policjantów zostało lekko rannych. Policja aresztowała kilkunastu uczestników zajścia.

W dniu wczorajszym obniżona została cena nafty o 4 proc.

W Stanie Illinois dokonali bandyci amerykańscy śmiałego napadu na hotel, przyczem zastrzelili właściciela hotelu, czterech gości i przechoźnia. Dwóch bandytów również zginęło.

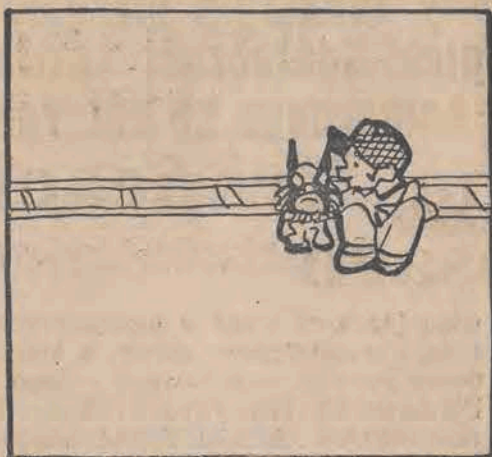
— Rosja Sowiecka zgłosiła swój udział do zawodów challengeowych, które odbędą się w roku 1936.

Dziesiątki tysięcy ludzi zwi-

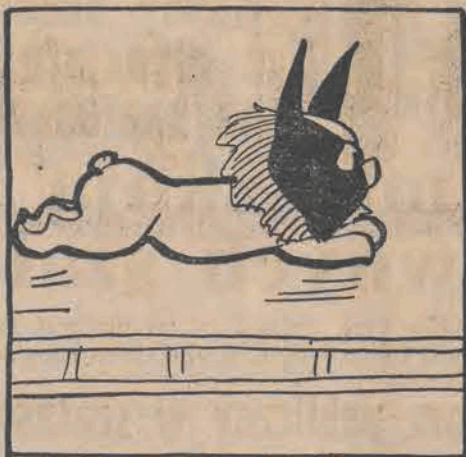
dziło w ciągu kilku dni

WHOLE-WORTH

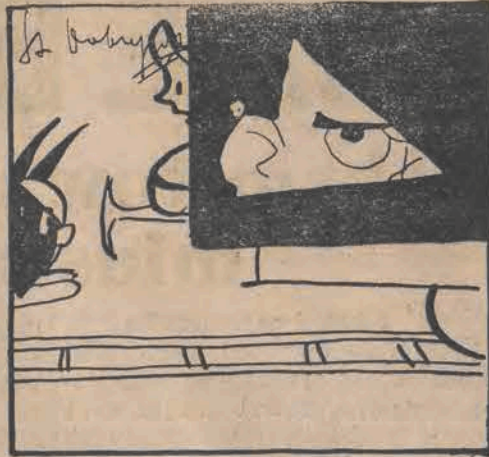
Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Kiedy koła naprawiano,
Kubuś z pieskiem siadł na torze
I powiedział: — „Teraz sprawa
Trzeba wykryć mój Medorze!”



W tym momencie dzielny szczeniak
Na buforach dojrzał brzdąca,
Więc pogonił szybko za nim,
Mimo skwaru i gorąca.



Pies w pościgu nie ustaje,
Chcąc się chwycić chłopca spodni,
Bo jest święcie przekonany,
Że on sprawcą jest tej zbrodni!
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

WTOREK, dnia 2-go października.
6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zo-
rze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08:
Gimnastyka 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—
7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (pły-
ty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu 7.40—7.50:
Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert rekla-
mowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03:
Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05
12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10
12.45: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Gross-
manowej. 12.45—13.00: Skrzynka dla dzieci —
listy omówi red. B. Stefański. 13.00—13.05:
Dziennik południowy. 13.05—13.30: D. c. kon-
certu w wyk. Haliny Adamskiej-Grossmanowej.
13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomo-
ści o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd
gieldowy. 15.45—16.45: Muzyka lekka. Wyko-
nawcy: zespół salonowy Jana Różewicza i Mi-
ra Zimińska (piosenki).
16.45—17.00: „Skrzynka P.K.O.”
17.00—17.25: Recital wiolonczelowy Dezyderju-
sza Danczowskiego. (Tr. ze Lwowa).
17.25—17.35: Skrzynka językowa — prelegent
prof. Stanisław Słowski.
17.35—17.50: R. Strauss: Intermezzo symfonicz-
ne (płyty z objaśnieniami).
17.50—18.00: Łódzka skrzynka techniczna.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15: Repertuar teatrów.
18.15—18.45: Koncert reprezentacyjny Orkiestry
Dętej 36 p.p. pod dyr. mjr. dr. Stefana Lidz-
kiego-Siedzińskiego.
18.45—19.00: „Czarowidztwo naszych reporta-
ży” — wygłosi Herminja Naglerowa. (Szkic
literacki aktualny).
19.00—19.20: Koncert chóru Dana.

19.20—19.30: Pogadanka aktualna.
19.30—19.45: D. c. koncertu w wykonaniu chó-
ru Dana.
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień na-
stępny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.45: Koncert muzyki lekkiej w wyko-
naniu orkiestry P. R. z udziałem Adama
Astona (piosenki).
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.
21.00—22.00: Koncert w wykonaniu orkiestry
P. R. oraz Leopold Muenzer (fortepian).
22.00—22.15: Koncert reklamowy.
22.15—22.45: Muzyka taneczna.
22.45—23.00: Muzyka (płyty).
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).
DZIŚ SŁUCHAMY:
18.00. LENINGRAD: „Boccaccio” — operetka
Suppe’go. Transm. z Opery.
19.00. MONACHJUM. „Marta” — opera Floto-
wa. Tr. z Teatru Państwowego.
20.00. BUKARESZA. Koncert symfoniczny.
20.00. LONDYN (Regional). Koncert symfonicz-
ny z Queen’s Hallu.
20.00. PARYŻ. (Radio-Paris). „Śnieżka” — opera
Rimskiego-Korsakowa.
20.00. SZTOKHOLM. „Menon Lescaut” — opera
Pucciniego. Tr. z Opery Królewskiej.
20.10. BERLIN. Koncert symfoniczny.
SZCZAWNICKA WODA JÓZEFINA
przyśpiesza rekonwalesc. po zapaleniu opłucnej.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

Spólnicy straconego na szubienicy bandyty

Groźny opryszek padł od kuli wywiadowcy

Żywiec, 2 października.
Głośne było w ubiegłym roku w pa-
dzierniku morderstwo rabunkowe, do-
konane na osobie Jakóba Wulkana, re-
stauratora w Pewli pod Żywcem. W wy-
niku energicznego pościgu ujęto czterech
bandytów.
Herszt bandy wyrokiem sądu doraź-
nego w Wadowicach zawisł na szubieni-
cy, zaś reszta skazana została na wielo-
letnie ciężkie więzienie.
Do szajki tej należeli również Słapa i
Cielęcarz, którym podczas pościgu uda-
ło się wówczas ukryć przed okiem
władz. Zorganizowali oni nową szajkę
bandycką, która od szeregu miesięcy

niepokoiła ludność powiatu żywiec-
kiego.
Przez dłuższy czas ścigała policja
bandytów bezskutecznie. Ostatnio w
czasie obławy w Suchej organa policyj-
ne wpadły na ślad kryjówki bandyty
Słapy. Pościg wywiadowców służby
śledczej z Krakowa przyczynił się do u-
jęcia bandyty. Słapa w chwili aresztowa-
nia rzucił się na wywiadowcę, przed-
Makaruchę, usiłując mu wydrzeć rewol-
wer. Wywiadowca celnym strzałem
położył napastnika trupem na miejscu.
Pościg za jego spółnikami Cielęcarzem
trwa. (Hb)

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj
mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY. Przepaść rośnie

Joanna, żyjąc w zaczarowanym świe-
cie bogactwa, nie myślała nigdy o tem,
skąd mąż jej bierze środki na luksus, ja-
kim ją otacza.

Owszem, zdawała sobie sprawę z te-
go, że w zakładach „Barkowski i Spół-
ka” pracują setki ludzi przy krosnach i
warsztatach tkackich, nie zajmowała
się jednak nigdy dołą tych, których
trud pozwalał jej zaspokoić każdy ka-
prys.

Była jak motyl, który, wypijając
kropelkę miodu z kielicha kwiatu, nie
zastanawiał się nad tem, skąd się nektar
ten bierze?

Dopiero straszliwa scena, jaka mia-
ła miejsce przed bramą fabryczną, otwo-
rzyła jej oczy.

Siedząc w futrze — (zapomniała się
nawet rozebrać) — na miękkiej koczecie,
coraz głębiej wżerała się myślami w fa-
talną prawdę.

Uczuła, że ma gorączkę.

Z mroków wyłaniały się twarze
wygłodniałych robotników — przypomi-
nających niesamowite jakieś widma —
oczy zaś ich spoglądały na Joannę ze
strasliwym oskarżeniem i przekleń-
stwem: „Bodajś tak samo kiedyś za-
znała rozpacz matki, patrzącej na gło-
dową śmierć swego dziecka”.

Zrozumiała wreszcie, za jaką cenę
kupiła sobie radość, wypływającą z po-
siadania majątku.

Uprzytomniwszy sobie jasno tę praw-

dę, bynajmniej nie czuła żalu do głod-
nego tłumu, który ją — elegancką panią
dyrektorową przejeżdżającą autem —
znieważał. Przeciwnie: jako córka i
wnuczka drobnych rzemieślników —
(tylko drogą przypadku przerzucona do
klasy kapitalistycznej) — w walce, jaka
toczyła się teraz między proletariatem
a reprezentacją świata burżuazyjnego,
ona całym sercem stanęła po stronie
zgnębionych robotników.

— Mamy więcej, niż nam potrze-
ba — dochodziła do wniosku — będę
musiała poprosić męża, ażeby jednak
uwzględnił słuszne postulaty robotni-
ków.

Jakoż przy wieczery — poraz pierw-
szy może — skierowała rozmowę na
temat strajku i spraw robotniczych.

— To jest niesprawiedliwe, że robo-
tnikom obcięto się znowu stawki... Ci
biedacy i tak ledwie że vegetują... Czy
ich groszami chcesz zapłacić to nowe
trzęcie auto, któreś kupił przed miesia-
cem?... Jeśli tak, to wierzaj mi, że ra-
czej spaliłabym się ze wstydu, aniżeli
miałabym się niem przejechać raz jesz-
cze.

Henryk Barkowski był w wściek-
łym humorze. Konferencja, jaka dopiero
co odbył z delegatami związków robo-
tniczych, nie dała pozytywnego rezul-
tatu, ponieważ pracownicy jego woleli
raczej dalej trąkować, aniżeli zgodzić
się na obcięcie płac.

Nie starając się zapanować nad wzu-
rzeniem, huknął pięścią w stół tak, że
nakrycie z brzękiem podskoczyło do

góry.

— Co mi wciąż wypominacie to no-
we auto?... Najpierw robotnicy a teraz
znowu ty powtarzasz ten demagogicz-
ny frazes! Kupiłem, bo mi się tak podoba-
ło, ponieważ stać mnie na to, ażeby
nie uganiać się na piechotę. Ja tam ro-
botnikowi nie wypominam, jeśli kupi so-
bie rower, czy nową szafę!

Joanna wzruszyła ramionami.

— Pozwalasz sobie na żarty!... Je-
dynym sprzętem, jaki robotnik nasz mo-
że sobie przy obecnej płacy kupić, to
chyba tania trumna dla umarłego z wy-
ciefczenia dziecka...

Henryk rzucił się znowu:

— Nie wiedziałem, że umiesz być tak
wymownym rzecznikiem interesów ro-
botniczych!... W tym wypadku nie u-
stępujesz wcale swemu dawnemu na-
ręczeniu, Romanowi!... Ale a propos
Romana: dwie godziny temu wyrzuci-
łem go ze swego gabinetu, ponieważ za-
czął mi się zanadto mądrzyć! Bardzo
się dziwię kierownictwu zwazków, że
zamiast do pertraktacji z nami delego-
wać ludzi zrównoważonych i rzeczow-
wych, przysyła takich zdeklarowanych
anarchistów, których marzeniem jest
powywieszanie wszystkich fabrykan-
tów na latarniach!

Joanna wzięła w obronę swego daw-
nego narzeczonego. Opowiedziała po-
krótko, w jaki sposób młody monter
wyrwał ją z rąk rozjuszonego tłumu,
wykazując tem wiele taktu i wspaniało-
myślności.

Ale opowiadaniem tem bynajmniej
nie przekonała Henryka.

Barkowski uśmiechnął się tylko iro-
nicznie:

— Nie wiedziałem, że indywiduum
to lubi odgrywać wobec kobiet rolę ro-
mantycznego rycerza! Mimo wszystko
powtarzam, że zadowolony jestem, że
zarozumiałem temu pokazałem drzwi.
Nastroj stawał się coraz bardziej
ciężki.

Joanna siedziała z wypiekami na
twarzy.

W gorących słowach zaczynała prze-
konywać męża o konieczności zainte-
resowania się dołą robotników i przer-
wania fatalnego strajku.

— Pomyśl o ich dzieciach, które u-
mierają z głodu!

Lecz Barkowski w dalszym ciągu
wzruszał ramionami.

Ta cholota mnoży się z taką zastra-
szającą szybkością, że świat się nie za-
wali, jeśli jeden albo dwa bachory ro-
botnicze powiększą grono aniołków! —
Nie wolno mi dla błahostek obalać że-
laznych praw ekonomii.

Joanna spoglądała prawie z niena-
wiścią na jego syte, pełne oblicze i bru-
talne szczęki. Zrozumiała, że taki czło-
wiek gotów jest rzeczywiście dla wła-
snej korzyści podeptać szczęście i egzy-
stencję tysięcy innych.

— To potwór! — pomyślała, rozu-
miejąc, że między nią a jej mężem wy-
rasta nowy, nie przebycia mur.

Jakżeż bliższy był jej ludzki i szla-
chetny Roman!

Jeszcze coś odpowiedziała mężowi,
głosem już bardziej podniesionym, po-
czem Henryk stracił nad sobą panowa-
nie.

Cisnawszy na ziemię serwetę za-
wołał z pasją:

— I oto doczekałem się, że moja
własna żona — ta, która powinna być
mi najwierniejszą przyjaciółką, w go-
dzinach próby staje po stronie moich
wrogów!... Ale dobrze mi tak: poco że-
niłem się z prostą dziewczyną z ulicy?...
A rzecz wiadoma: swój ciągnie zawsze
do swego!...

W najwyższym gniewie — nie za-
trzymywany zresztą przez żonę — opu-
ścił pokój.

Resztę wieczoru spędzili małżonko-
wie w sposób zgoła różny: Joanna na
ponurych rozmyśleniach w swoim sa-
motnym buduarze, Henryk zaś w gar-
sonierze, gdzie napróżno starała się roz-
chmurzyć go jego piękna przyjaciółka
Anita.

(Dalszy ciąg jutro)

Napisał:

Jan Aleksander

Kalra

Djablica

44

Sensacyjny

romans

współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Słedztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisł kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprótno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pscpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czułą opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad doбира sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany do redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nadać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irme, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawiając się jej jako dr. Daniel, opiekunem Irmy jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainą, który podobnie jak hrabia, chce wylapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Pewnego dnia Tad wpadł do jej mieszkania, oświadczając, że policja go goni i że ona musi go ukryć.

Irma ukryła go i powiedziała mu, że Emil wraz z Harrym zamierzają otruć dziecko Justy, przebywające na wsi.

Tad udał się niezwłocznie na odsiecz. Przybył w samą porę i dał im taką nauczkę, że Emil i Harry przez kilka dni nie opuszczali łóżka.

Tymczasem Justa dostała posadę gospodyni u przemysłowca Wentala, który zaczyna ją mocno adorować. Justa broni się jak może.

Pewnego ranka Wental wezwał ją do siebie. — O której panu wczoraj wróciła? — zapytał.

— Po jedenastej, proszę pana...
— Dlaczego pani zamyka drzwi swego pokoju na noc?..
— Bo... bo sę bałam...
— Czego się pani bała?
— Nie... nie wiem...
— Ile pani u mnie zarabia?
— Sto złotych miesięcznie...
— Czy odpowiada pani posada u mnie?..
— Tak, proszę pana... Jestem bardzo zadowolona...
— Aha... Doskonale... W takim razie uprzedzam panią, że jeśli dziś tak samo drzwi pani pokoju będą zamknięte, pożegnamy się jutro...
Justa podniosła głowę. Znowu ją wyrzuca?... Znowu tułaczka po mieście, dworzec, dom noclegowy. „Czarna Małka”, „Cesarzowa” nocna rewizja, Boże, Boże!.. Znowu wszystko to samo?... Od początku? I jak długo?

W oczach jej błysnęły łzy. Wental powstał, przeszedł kilka razy obok niej, wreszcie zatrzymał się.

— Dziecinka zrozumiała?... — zapytał czule. — Drzwi nie wolno zamykać... To nieładnie... Ja ci nie złego nie chcę zrobić... Więc będą otwarte?

Nie mogła wydobyć ze siebie głosu. — Czemu dziecinka milczy?... Dziecinka chce płakać?... Fe, to nieładnie... Taka ładna, dziecinka i płacze... Hi-hi-hi...

Śmiałym ruchem przyciągnął ją ku sobie. Twarz mu się wykrzywiła w szatańskim grymasie.

Zawrzała gniewem, chciała go odepchnąć z taką samą brutalnością, z jaką ją obejmował, ale powstrzymała się, przypomniawszy sobie co ją w takim razie czeka.

— Muszę ci powiedzieć, że jesteś djabelnie zgrabna... Gdzież ja to dotychczas miałam oczy?... Człowiek jest taki zaferowany, że nie widzi nawet takich skarbów pod ręką... Hi-hi-hi... Jeżeli będziesz grzeczna, ale bardzo grzeczna, to nie pożałujesz tego... Lubisz się stroić?... Hi-hi-hi... Napewno lubisz... To dostaniesz ode mnie prawdziwy jedwab

na sukienkę... I pończoszki ci kupię... Wszystko jedwabne... No... Zadowolona?... —

Justa stała jak na rozżarzonych węglach. Och, z jaką satysfakcją naplułaby mu prosto w twarz za te bezcelne umizgi, na które mógł sobie pozwolić tylko dlatego, że był bogaty, że od niego zależał jej byt... Na twarzy jej wystąpiły rumieńce zdenerwowania i wstydu. Wental stawał się coraz bardziej natręczywy.

— A podróżować lubisz?... — zapytał i zaraz sam odpowiedział sobie na swe pytanie — Napewno lubisz... Już ja cię znam... Więc jeżeli będziesz grzeczna, to może razem wybierzemy się; w daleką podróż... Hi-hi-hi... Już ja to urządzę, bądź spokojna... Kupię ci eleganckie stroje, będziesz wyglądała jak królowa... Nikt nie pozna, że byłaś kiedyś skromną gospodynią... Ale musisz być grzeczna i mnie słuchać... A przede wszystkim nie wolno ci zamykać na klucz swego pokoju... Zrozumiałaś?... —

Za drzwiami rozległy się jakieś kroki. Wental odskoczył od niej momentalnie.

— Może pani już wyjść... — rzekł urzędowym głosem.

Justa skorzystała skwapliwie z tego zezwolenia. Na korytarzu minęła się z Kazią, która przyglądała się jej z wielkim zaciekawieniem.

Justa włóczyła się cały dzień po pokojach jak widmo. Nie mogła sobie znaleźć nigdzie miejsca. Służba cicho szepotała między sobą:

— Nasza gospodyni ma widać bzika... Chodzi jak opętana... —

Justa była rzeczywiście opętana straszliwymi wyobrażeniami o mającej nastąpić nocy... Nie wiedziała jak z tego wybrnie. Jeżeli znowu zamknie drzwi, Wental napewno ją wyrzuci... Dokąd więc pójdzie?... Co się stanie z dzieckiem?... A jeżeli drzwi zostawi otwarte... Nie, o tem nie mogła myśleć... Wybuchł w niej nagle niepohamowany gniew.

W miarę zbliżania się wieczoru niepokój jej wzrastał. Myślała już o tem, by uciec na tę noc... Ale dokąd miała pójść?... Tułać się po mieście do rana?... A co będzie następnej nocy?... —

Ogarnął ją strach... Nie widziała żadnego wyjścia ze swej rozpaczliwej sytuacji.

Usiadła w swym pokoju na skraju łóżka i zakryła twarz rękoma.

Nagle cicho skrzypnęły drzwi. Ocknęła się. Weszła Kazia.

— Proszę pani gospodyni... — zaczęła nieśmiało — Jabym dziś miała wielką prośbę...

— Czego chcesz?..
— Chciałabym się zwolnić na dziś wieczór... —

— Dlaczego?..
— Bo... Bo niby mój Stasiuś też dziś dostał przepustkę, więc...

Justa przyjrzała się jej uważnie. Jakże zazdrościła tej młodej, zdrowej dziewczynie jej wiecznej pogody ducha i zadowolenia z życia!..

— Kochasz twego Stasiuś? — zapytała.

— Pewnie... Kapralem jest... Dobry chłopak. Chce się ze mną żenić, ale goły jest jak święty turecki, a ja też narazie oszczędności żadnych nie mam.

— A dokąd z nim pójdiesz?..
— Do kina... — odparła, spuszczając oczy — Ładny obraz dają... „Ułani, ulani, chłopcy malowani”... Widziałam o obrazki... Dymśa też tam jest... Zna pani gospodyni Dymśę? Co to „Barbare” śpiewa... — i zaczęła nucić cieniem głosem: — Każdy do niej okiem mruga, no, bo gdzież jest taka drrruga, Barbara, dziewczyna ma, Barbara, jedyna ma... Mój Stasiuś to fest chłopak... Jak z nim chodzę, to wszystkie dziewczyny gały wylupiają... A jedna chciała mi go już odwalić, ale Stasiuś się na tem poznał i tak ją obdzielił, że ruski mieszczań popamięta.

Justa nie spuszczała z niej wzroku. Szczęście Kazi było dla niej takie dziw-

ne i dalekie. Czemu ona nie może się tak samo cieszyć życiem, miłością, marzeniami na temat przyszłości?..

— A pani gospodyni to dziś taka ja-koś dziwna... —

— Głowa mnie boli... —

Justa znowu pomyślała o tem, co ją czeka...

I nagle spojrzała na Kazię... Coś jej wtej chwili wpadło do głowy.

— Więc... czy pani gospodyni pozwoli mi wyjść dzisiaj?..
— A kiedy chcesz wrócić?..
— Na dziesiątą będę już spowrotem... —

— Napewno?..
— Napewno, proszę pani gospodyni, bo jakżeby inaczej... —

— Dobrze, w takim razie możesz pójść, ale... —

— Ale co? — podchwyciła Kazia, przyglądając się jej uważnie.

— Ale i ja mam do ciebie prośbę... —

— Pani gospodyni do mnie?... O co chodzi?... Zgóry przyrzekam, że na wszystko się zgadzam... Ja panią gospodynię bardzo lubię... —

— Widzisz, moja Kaziu, rzecz jest tego rodzaju, że... —

Nie mogła powiedzieć prawdy. Wykombinowała więc na poczekaniu bylejaką historię:

— Widzisz, moja droga... Chodzi o to, że... ja... jestem lunatyczką... —

— Lunatyczką!.. O, mój Boże!.. Co też pani gospodyni powie!.. A co to znaczy, proszę pani?..
— To znaczy, że światła księżycowego nie znoszę. Księżyc mnie przyciąga... —

— O, retyle!.. W górę, aż do nieba?..
— Fruwać nie potrafię, ale wychodzę wtedy na dach i błędzę po macku... Jest to bardzo niebezpieczne, bo można spaść... —

— Ja myślę... Co za nieszczęście... — przyglądała się Jusić z ogromnym zaciekawieniem. A jaka jest na to rada?..
— Unikać księżycowego światła... A do mego pokoju właśnie wkradają się promienie księżycowe... I dlatego nie mogę spać... i głowa mnie boli... —

— Rozumiem... Więc niby, żebym ja

tu spała, a pani gospodyni?..
— W moim pokoju?... Z Helka?..
— To cóż w tem złego?... Helka jest bardzo miłą dziewczyną... —

— Jeżeli pani gospodyni zgodzi się spać z nią w jednym pokoju, to ja na przeciw tego niczym nie miałam... Jeszcze owszem, dlaczego nie... —

Spojrzała na czystą kape, leżącą na łóżku.

— Mnie tam księżyc nic nie zawadzi — ciągnęła dalej. — Ja śpię jak suseł... —

— Więc zgadzasz się tu spać?... — za pytała ucieszona Justa.

— Dlaczego nie?..
— Więc pamiętaj... Dziś w nocy będziesz już spała w tym pokoju... Tylko nie wracaj późno... O dziesiątej żebyś już tu była... —

— Dobrze, proszę pani gospodyni... Czyła się tak, jakgdyby kamień wielki spadł jej z serca.

— — — — —

Następnego dnia uśmiech nie zniknął z twarzy Kazi, która unikała spotkania z Justą.

Za każdym razem, gdy ją widziała, odwracała głowę i wybuchała śmiechem. W południe zadzwonił na nią Wental.

Weszła do jego gabinetu z niepokojem. Wental przywitał ją z uśmiechem na twarzy.

— No?... Trzeba było tak się bronić? Hi-hi-hi... —

— Uszczypnął ją w policzek i dodał: — Prezenty cię nie miną, bądź spokojna... A o tej podróży jeszcze pogadamy... —

Poczem jeszcze raz zaśmiał się swym dziecięcym śmiechem i wyszedł z gabinetu.

Justa stała oszołomiona... Jaki?... Więc nie rozpoznał Kazi?... Myślał, że to ona?..
— Ogarnęło ją dziwne uczucie, a jedno cześnie chciało jej się śmiać... —

W tym samym czasie Kazia sprzątała pokój pana i myślała:

— Czy aby dziś też będzie księżycowa noc?..
— — — — —

Rozdział 40

Bal

Hrabia oparł się wygodnie w fotelu i zapytał:

— No, masz?..
Krzywy Józwa otworzył walizeczkę i wyciągnął stamtąd po kolei stare palto, kapelusz, laskę i dowód osobisty.

Hrabia sięgnął najpierw po dowód. Otworzył. Dowód wypisany był na imię i nazwisko Janusza Tadeusza Świdelskiego. Na lewej okładce z wewnętrznej strony widniała nawet podobizna właściciela dowodu.

— Spisałeś się wcale nieźle. To mi się podoba... — pochwalił go hrabia. — Dobrze... Ile ci się należy?..
Józwa poskrobał się w głowę i odparł:

— Własnych kosztów było 150 złotych... Reszta do uznania pana hrabiego... —

— Jeżeli powiadasz, że własnych kosztów miałeś 150 złotych, to napewno wydałeś tylko 50 złotych, a reszta miała być twoim zarobkiem. Dostaniesz więc sto złotych i basta... —

Krzywy Józwa schował pieniądze do przepaścistej kieszeni spodni i nie pisał ani słówka.

— A teraz pamiętaj... — dodał hrabia. — Jeżeli ktokolwiek dowie się o tem biada ci... —

— Może pan hrabia być spokojny... — odparł Józwa. — U mnie jak w grobie... Mogą mnie nożami krajać, pary z gęby nie puszczać... Już taki jestem... Moje dla pana hrabiego uznanie... —

Po wyjściu Józwy hrabia jeszcze raz przejrzał dokument i uśmiechnął się chytrze.

— Dziś jeszcze zabierzemy się do ro-

boty... Ja im pokażę... —

Wieczorem hrabia wpakował do walizeczki stare palto, przyniesione przez Józwę, włożył do kieszeni palta dowód osobisty i kilka własnoręcznie spreparowanych papierków podrzędnej wartości, następnie zabrał również kapelusz i laskę, poczem wszedł do auta i pojechał za miasto, gdzie przepływała miejscami dość głęboka rzeka o silnym prądzie.

Laskę i kapelusz rzucił do rzeki, pął to zaś zgniótł i cisnął w krzaki nadbrzeżne. Po dokonaniu tego czynu wrócił do miasta i czekał... —

Następnego dnia z samego rana kupił kilka gazet, lecz w żadnej z nich nie znalazł ani słowa o interesującej go sprawie. Dopiero w trzy dni potem w prasie ukazała się następująca sensacyjna wiadomość:

— Czyżby morderca stolarza Wardana sam wymierzył sobie sprawiedliwość?... Tajemnica zamiejskiej rzeki! — Zagadka Czarnych Pajaków nigdy pewnie nie zostanie rozwiązana! —

A dalej następowały takie informacje:

— Onegdaj jeszcze mieszkańcy Kalu żyć, jednej ze wsi w naszym województwie, zwrócili uwagę na dziwaczne przedmioty, płynące środkiem rzeki. Był to kapelusz męski i laska. Zrodziło się podejrzenie, że są to szczątki jakiegoś topielca. Zawiadomiono posterunek energiczne śledztwo. Nie znaleziono jednak żadnych dalszych śladów, a co najważniejsze — nie znaleziono trupa... —

(Dalszy ciąg jutro)



CHOROZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiktania kiszek.



Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:

Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front. parter)
tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łódź przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Ta drogą składam publicznie podziękowanie W. Panu Dyr. J. Rapoportowi w Łodzi, ul. Wólczańska 10 za uwolnienie mnie od operacji ruptury, której się pozbyłem w krótkim czasie, dzięki jego metodzie i bandażowi ortoped. Jestem zdrow i do ciężkiej mojej pracy zdolny. (—) Augustyniak Fr. Łódź, ul. Nawrot 32.

JAK ODZYSKAŁAM MĘŻA!



Gdyśmy się pobrali, mąż mój kochał we mnie piękna, jasną cerę—ten rodzaj cery, który działa na każdego mężczyznę.

Lecz po urodzeniu się dziecka, cera moja się zmieniła. Z początku nie zwracałam uwagi na zmarszczki i zwiotczałe mięśnie twarzy—dopóki nie zastałam męża w ramionach innej kobiety.



Byłam zrozpaczona, aż przeczytałam o nowym, znakomitym, paryskim Kremie Tokalon, który zawiera cudowny wyciąg z „Biocel”. Nabyłam natychmiast Krem Tokalon i prawie od razu odzyskałam nęcące piękno, które tak kochał mój mąż.



Po 3-ach dniach zaledwie wyglądałam zupełnie jak inna kobieta—o jasnej, młodzieńczej, pętniej cerze. Mąż mój zakochał się we mnie na nowo. Dzięki Kremowi Tokalon odzyskałam szczęście i miłość.



Krem Tokalon zawiera obecnie „Biocel”, silnie skoncentrowany wyciąg z młodych zwierząt, który istotnie odmładza starczą, zwiędłą skórę. Przez stosowanie go kobieta 50, a nawet 60-letnia, może osiągnąć cerę wzbudzającą zazdrość niejednej młodej dziewczyny. Szczegółowy wynik gwarantowany lub pieniądze zostają zwrócone.

gum...?
OLLA
klejnot higieny

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedz. i święta od 9-1 popoł., dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel: 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
H. Krauskoof
Akuszerka i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. MED.
G. Fridstein
CHOROBY WEWNĘTRZNE przeprowadził się na ulicę
Cegielnianą 11
Tel. 117-95
Przyjmuje od 6-7.30 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
Leopold Winnykamień
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 10-2 i 6-9 wiecz.
Limanowskiego 117
od 3-6 w lecznicy
Piotrkowska 45
Telefon 147-44.

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy jętkarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ-DENTYSTA
S. ROZEN
RAWICZOWA
POWRÓCIŁA.
Kilińskiego Nr. 49,
telefon 154-36.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy piciowej).
Gabinet Roentgeno - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r. i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTOR
TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przvim. od 4-8 w.

FALALEUM
jedyne praktyczne, oszczędny chodnik w cenie 50 gr. za 1 mtr. 100 cm. szerokości, do nabycia wszędzie.
PRZYBLAŁAŁ się wilk. Odebrać za zwrotem kosztów. Błońska 7 (przy Kątniej).

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84

Dr. J. NADEL
akuszer- ginekolog.
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LECZNICA
prywatna ze stałymi łózkami
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
uszy, nos i gardło
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
Przyjmuje od 11-2 i 5-8.

WYKWALIFIKOWANEGO instruktora gimnastyki i gier sportowych poszukuje komplet pań. Zgłoszenia: tel. 117-09 od godz. 15 do 16.30.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów szydełkowych i drutowych. Wyuczam szydełkowania haftów i druty kurs 10 zł. praca zapewniona, przyjmuję zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16, front, I piętro, m. 29.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 LISTOPADA 16.
Dziś i dni następnych!
Reprez. film najn, produkcji 1934—35 p. t.
Kobiety w jego życiu
W rol, gł, **Marie Bell, Richard Willm**
UWAGA: Film nagrodzony został złotym medalem
Nadprogram tygodnik dźwiękowy Pata i Foxa, Passep, nieważne, Dziś pocz, o 12

Kino-teatry
„METRO”
PRZEJAZD 2.
Dziś i dni następnych!
Pod znakiem humoru werwy i radości
Szampańska, pełna pikanterji komedia
NOC DLA CIEBIE...
W rol, gł, **Lida Baarowa i Luba Hermanowa**
Dziś pocz, o 12

Kino-teatr
CORSO
Legjonów 2-4

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
„MIASTO POD TEROREM”
Nadzwyczajny salonowy dramat sensacyjny. W rolach głównych: niezrównany **GEORGE O'BRIEN** z pełną temperametu **IRENE BENTLEY**.
Przebiegna treść. Niezwykła muzyka. Tempo. Tricki. Karkołonna jazda-konna.
„ŻÓŁTY KSIĄŻE”
Czarowna, fantastyczna bajka egzotyczna, pełna zniewalaającego piękna i romantyzmu. W rol. gł.: **RAMON NOVARRO, HELENA HAYES, LEWIS STONE** i **WARNER OLAND**. Cudowny śpiew. Muzyka. Ceny miejsc na I seans 50 i 54 gr., na następne 54, 85 i 1.09. Dziś początek o godz. 12-ej w poł.



Sportowcy u Pana Prezydenta

Imponujący przebieg rewji klubów fabrycznych w Spale

W niedzielę odbyła się w Spale rewja sportu robotniczego, w której wzięło udział sześć klubów fabrycznych łódzkiego okręgu. Wielka impreza pod nazwą „Szukajmy olimpijczyków” wypadła imponująco pod każdym względem. Robotnicy z łódzkich, pabianickich i tomaszowskich fabryk, składając przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej egzamin z sprawności fizycznej, dowiedli, że sport u nich rozwija się wspaniale i ma przed sobą szerokie horyzonty.

We wczesnych godzinach rannych odbyły się w niedzielę zbiórki na terenie poszczególnych fabryk a o godzinie 6-ej Dworzec Kaliski pokrył się mrowiem ludzkim. Frekwencja uczestników wyjazdu do Spawy była tak wielka, że zachodziła obawa, iż pociąg nie pomieści wszystkich chętnych zobaczenia zawodów.

Dzięki jednak sprężystej organizacji, spoczywającej w ręku p. dyr. Kanenberga, każdy dostał miejsce w pociągu, który punktualnie o godz. 6-ej m. 30 ruszył w kierunku Spawy.

Po drodze, kilka kilometrów przed Spawą, trzeba było odczepić kilka wagonów, gdyż parowóz nie mógł uciągnąć pod górę tak wielkiej liczby podróżnych. Podczas oczekiwania na lokomotywę z Tomaszowa jadące orkiestry odegrały na polanie leśnej kilka oberków i publiczność uprzejmie sobie czas tańcem.

Gdy pociąg przybył do Spawy słońce grzało w całej pełni. Pogoda była prześliczna, na niebie ani najmniejszej chmurki, co wróżyło, iż rewja wypadnie dobrze. Z lubością wdychało się w piersi aromat spalskich lasów. Jakże inne jest to powietrze od naszego, prześladanego wzywami fabrycznych kominów!

O godz. 10-ej rano po zbiórce odbyło się nabożeństwo w kaplicy spalskiej, w którym wzięło udział Pan Prezydent z Małżonką, w otoczeniu świty. Przechoźącego Włodarza Państwa ustawieni w szpalery zawodnicy witali owacyjnymi okrzykami.

Właściwa rewja zaczęła się po obiedzie o godz. 1-ej. Stadion spalski został udekorowany flagami o barwach narodowych i sztandarami poszczególnych klubów fabrycznych. Trybuny wypełniły się kilkudziesięcią publicznością. Oprócz robotników i robotnic przybyło do Spawy wielu zaproszonych gości.

Po przedbiegach i grach sportowych na znak kapelmistrza orkiestry rozpoczęła grać hymn narodowy. Odkryły się głowy, wszyscy wstali z miejsc. To nadchodził Prezydent w towarzystwie Małżonki i świty.

Karne szeregi zawodników przeddefiniowały przed Pierwszym Obywatelom Państwa, poczem kontynuowano zawody sportowe.

Oprócz P. Prezydenta na zawody przybył pan wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak wraz z zastępcą dowódcy korpusu pułk. dypl. Chilaraki, starosta brzeziński, a z Warszawy zastępcą dyr. P. U. W. F. major Wolciechowski oraz ze Skierniewic dowódca 18 p. p. pułk. Ocetkiewicz.

Rewja wypadła szczególnie doskonale pod względem sportowym. Zawodnicy wykazali należyte przygotowanie, a szczególnie bokserzy Cyranek i Chmielewski pokazali wysoką klasę pięściarską. Na wyróżnienie zasługuje także drużyna Krusche Ender, która zachwyciła liczną zgromadzoną publiczność popisami gimnastycznymi.

Po zawodach Pan Prezydent osobiście dokonał wręczenia nagród. Zawodniczki złożyły w ręce prezydenckiej wianki kwiecia, poczem P. Prezydent przy dźwiękach hymnu narodowego udał się z Małżonką do swej rezydencji.

Po kolacji na stadionie spalskim rozpalone ogniska. I znów trybuny wypełniły się tłumami, które przybyły o-

beirzeć popisy wieczorowe, obejmujące występy taneczne w charakterystycznych strojach ludowych, popisy melodeklamacyjne itp.

Publiczność obdarzała wykonawców długo niemilkającymi oklaskami.

O godz. 8.30 program został zakończony. Odśpiewana została wieczorna modlitwa, zaintonowana przez prof. Charubę. Chóralną pieśń, podchwytaną przez wszystkich obecnych, powtórzało echo spalskich lasów... Strzeliła

w górę ognista raca, potem druga, trzecia... To Pan Prezydent wracał do swojej rezydencji.

Wiwatom na cześć P. Prezydenta nie było końca. Wieczorem odjechały auta i pociąg popularny, który zawiózł do Łodzi uczestników rewji.

Wszyscy odnieśli jak najmielsze wrażenie z pobytu w Spale, gdzie spędzono wielki radosny dzień zdala od codziennych zmartwień i kłopotów... (k).

Zjednoczone mistrzem w szczypiorniaku

Zespół fabryczny reprezentować będzie Łódź na mistrzostwach Polski

Łódź, 2 października.

Unieważniony mecz w szczypiorniaku o mistrzostwo Łodzi drużyn Zjednoczonych i ŁKS spowodował wyznaczenie powtórnego spotkania tych zespołów na dzień wczorajszy.

Przed meczem zespoły IKP i Zjednoczone posiadały równą ilość punktów i ewentualna przegrana Zjednoczonych spowodowałaby rozgrywkę decydującą między temi drużynami.

ŁKS do wczorajszego meczu jednak nie stawiał się, wobec czego sędzia p. Glazer odgrywał walkower dla Zjednoczonych.

Przez zdobycie 2 punktów Zjednoczone uzyskało tytuł mistrza Łodzi. Na

drugim miejscu usadowiło się IKP przed ŁKS i HKS.

Forma łódzkich drużyn szczypiorniaka była zmienna. O ile początkowo zespół IKP miał dobrą drużynę i mógł pretendować do tytułu mistrza, to pod koniec mistrzostw wykazał on tak olbrzymi spadek formy, że ponosił klęski prawie w dwucyfrowym stosunku.

Podniosła się natomiast ostatnio nieco forma Zjednoczonych.

Najlepszy zespół posiada obecnie ŁKS, a że nie uzyskał mistrzostwa to jego wina, gdyż kilkakrotnie nie stanął do rozgrywek i przeciwnik zdobywał punkty walkowerem.

Derby piłkarskie Budapesztu

Budapeszt, 2 października.

Derby piłkarskie Budapesztu Hungaria - Ujpest zakończyły się po niezwykle interesującej grze wynikiem remisowym 1:1. Zespołem lepszym była Ujpest, która przeważała przez 80 minut.

Sukces Polonii karwińskiej

Karwina, 2 października.

Zespół piłkarski Polonii karwińskiej odniósł w niedzielę poważny sukces bijąc w meczu mistrzowski mdrużynę Harnaacka Slavia w wysokim stosunku 5:0 (2:0). Zespół polski grał nadspodziewanie świetnie i przez cały czas spotkania miał bardzo znaczną przewagę. Bramki zdobyli Stanowski i Witala po dwie i Bubik.

Dziś mecz towarzyski Widzew-Hakoah

Łódź, 2 października.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie na stadionie WKS interesujący mecz towarzyski pomiędzy zespołami Widzewa i Hakoahu. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach gdyż traktują one przede wszystkim spotkanie dzisiejsze jako ostatni sprawdzian sił przed czekającymi je w najbliższym czasie ciężkimi spotkaniami mistrzowskimi.

Początek o godzinie 15.

Nordja-Bar Kochba 2:0 (2:0)

Łódź, 2 października.

W rozegranym w dniu wczorajszym spotkaniu towarzyskim, sprawiła Nordja miłą niespodziankę, zwyciężając zupełnie zasłużenie B-klasowy zespół Bar - Kochby. Jest to już trzeci sukces z rzędu, jaki odnosi drużyna Nordji z dość groźnymi przeciwnikami.

Mecz wczorajszy był naogół dość interesujący. U Nordji wyróżnił się Goldberg. Bar-Kochba wypadła b. blado i żaden z jej zawodników nie mógł zadołować. Obie bramki padły w pierwszej połowie ze strzałów Goldberga i Ruszackiego. Zawody prowadził p. Szperling. (z)

Komunikat Bar Kochby

Podaje się do wiadomości, że sekcja gimnastyczna ŁZTS Bar Kochba wznowiła zapasy do powyższej sekcji. Lekcje odbywają się codziennie pod kierownictwem p. Fiszmana, Abramowicza i Abbego.

Zapisy przyjmuje sekretariat klubu ul. Piotrkowska 111.

Nowy rekord Kwaśniewskiej w pięcioboju

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski w trójbójcu odbyłym w Chrzanowie, łódzianka, Kwaśniewska zaatakowała również rekord w pięcioboju. Próba powiodła się, gdyż Kwaśniewska uzyskała 282 p., co jest nowym rekordem Polski.

W sobotę derby żydowskie Hakoah-Makabi

Bieżący tydzień rozgrywek mistrzowskich łódzkiej klasy stoi pod znakiem spotkania Hakoah - Makabi, lokalnych derbów żydowskich. Mecz rozegrany zostanie w sobotę o godz. 15 na boisku ŁKS-u.

W niedzielę o godz. 11 rano grają na boisku Widzewa gospodarze z S. K. S-em. Na boisku Union - Touringu grają o godz. 14.30 Union-Touring z Wima. Ostatni wreszcie mecz odbędzie się o godz. 14.30 na boisku Sokoła w Pabjanicach pomiędzy PTC. a WKS-em.

Pauzuje w bieżącym tygodniu Ł. K. S. Ib.

Kobieta na czele słynnej „Barcelony”

Walne zebranie słynnego hiszpańskiego klubu piłkarskiego FC Barcelona przyniosło niełada sensację. Prezesem klubu wybrana została... kobieta.

Perry pozostaje amatorem

Najlepszy obecnie tenisista świata Anglik Perry otrzymał w Los Angeles propozycję wystąpienia w jednym z filmów w Hollywood w kilkunastominutowym pokazie tenisa. Perry odrzucił propozycję mimo, że wytwórnia ofiarowała mu aż 70 tysięcy dolarów.



KIELBASA I LIPINSKI
zajęli dwa pierwsze miejsca w odbytym w niedzielę biegu kolarskim naprzelaj o mistrzostwo Polski.

Schönborn zwycięża w raidzie motocyklowym Union Touringu

Raid motocyklowy około Łodzi (247 klm.) zorganizowany przez VII z rzędu przez Union - Touring zgromadził na starcie 27 zawodników, z których ukończyło raid w przepisowym czasie 21.

Nagrodę przechodnią zarządu m. Łodzi za najlepszy wynik dnia zdobył E. Schoenborn (UT.) — 10 p. karnych. W poszczególnych klasach zwyciężyli: motocykle solowe do 350 ccm. 1) Raabe (UT.) — 12 p. karnych, motocykle solowe ponad 350 cm. — 1) J. Gintel 16 p. karnych; motocykle z przyczepkami do 600 cm. 1) Scheiborn E. (UT) i 2) Schmeller K. (UT) 10 p. karn., motocykle z przyczepkami ponad 600 ccm. 1) Grimeisen (UT) 25 p. karn.

Spółród niezrzeszonych, których startowało 6 — najlepszy wynik osiągnął inż. Grohman.

Najbliższe mecze ligowe i o wejście do ligi

W dalszym ciągu mistrzostw ligowych odbędą się w nadchodzącą niedzielę spotkania: Legia — ŁKS. w Warszawie, Podgórze — Polonia w Krakowie, Pogoń — Warta we Lwowie i Wisła — Garbarnia w Krakowie.

W meczach o wejście do Ligi — Ł.

Zawodowy związek piłkarski w Holandji

W Holandji powstał zawodowy związek piłki nożnej, który jednakże nie został uznany przez Holenderski Związek Piłkarski. Nowy związek zorganizował mecz międzymiastowy Amsterdam-Haga, zakończony zwycięstwem Amsterdamu. Mecz zgromadził bardzo liczną publiczność.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55.

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

tel. 122-89.

Dr. MED.

M. Lewinsonowa

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE

(dla kobiet i dzieci)

Piotrkowska 86

front II p., tel. 143-63.

Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.

Ceny lecznicowe.



Minijatury

Humorek

Pocałował ją w usta i rzekł:
— Kocham cię, najdroższa!..
Małżonka uśmiechnęła się niedowierzająco.
— Wątpisz? — zapytał małżonek
A ona odparła cicho:
— Nie wątpię, że mnie kochasz, ale... wątpię o twym dobrym guście... Jak może elegancki mężczyzna kochać kobietę tak nędźnie ubraną, jak ja...

Antoś jest znany ze swych łgarstw. Plecie co mu ślina na język przyniesie.

Wczoraj opowiada kolegom:

— Wiecie, byłem wczoraj na ślubie... I wyobraźcie sobie następujący wypadek: — zaraz po uroczystości ślubnej przyszedł policjant i zabrał narzeczoną...

— Bo co ona zrobiła?... — pytają zaciekawieni słuchacze.

— Nic!... Policjant był jej narzeczonym!

Kac pokłócił się z Kotkiem. Nie panujący już nad sobą Kac wołał oburzony:

— Pan jesteś prawdziwy zwierzę!... To widać od razu!... Nawet ciało pan ma obrosnięte jak małpa!...

Na to Kótek z dwuznacznym uśmiechem:

— Jeszcze nie widziałem takiej plotkary jak pańska żona...

Kac i Kótek zakładają spółkę.

— Wiesz co?... — powiada Kac. — Przydałby się nam jeszcze trzeci wspólnik...

— Owszem — zgadza się Kótek — Dlaczego nie?... Ale kogo tu wziąć?... —

— Jąbym proponował Mayera...

— Dobrze... — i nagle, opamiętawszy się: — Mayera?... Nie!... Wykluczone!

— Dlaczego?

— Bo on był kiedyś narzeczoną mojej żony, ale się z nią nie ożenił...

— To jest powód?... —

— Ja myślę!... Nie chcę mieć wspólnika mądrzejszego ode mnie!...

W murzyńskiej szkole w Afryce nauczyciel objaśnia dzieciom skomplikowany problem teorii rasy.

— A skąd się wzięli biali ludzie? — pyta jakieś murzyńskie dziecko.

— To było tak... — odpowiada nauczyciel — Gdy Kain zabił Abela, rozległ się głos z nieba: „Kainie!... Gdzie twój brat, Abel?!...”. Wówczas Kain zbladł jak trup i odtąd wszyscy wnukowie Kaina mają białą cerę...

Cwiczenia lotnicze w Belgji



Za przykładem wielu krajów również i w Belgji odbywają się obecnie ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej. Oto fragment ćwiczeń.

Otwarcie parlamentu w Holandji



Królowa Wilhelmina i księżniczka Juliana przybyły do parlamentu na otwarcie sesji.

PRZYJĘCIE NOWOPROMOWANYCH OFICERÓW.



W ub. piątek odbyło się w 36 pp. Legji Akademickiej uroczyste przyjęcie do pułku nowopromowanych oficerów. — Zdjęcie przedstawia moment oddawania hołdu sztandarowi pułkowemu.

BURZA NA MORZU POLSKIM.



Morze polskie w czasie gwałtownej burzy w dniu 26 i 27 września. Zdjęcie doskonale uwiarydla potęgę rozszalałego żywiołu. W głębi widok na brzeg przylądka Rozewskiego.



odzienna nowelka „Expressu”

Karjera artystki

Przed bocznym wejściem do teatru stał długi lśniący samochód pana dyrektora. Stał jak zwykle co wieczór, całymi godzinami. Jak zwykle przywoził dyrektora o godzinie 8-ej wieczór i jak zwykle zabierał go stamtąd o godzinie 12-ej.

A szofer w międzyczasie melancholijnie popijał piwo w sąsiednim barze.

Tak było co wieczór bez zmian. Ale tego wieczoru stało się coś nieoczekiwanego. Jakaś młoda dziewczyna wyszła z teatru. Zbliżyła się do samochodu. Nieśmiało wyciągnęła rękę do drzwiczek i cofnęła się. I nagle z determinacją otworzyła drzwiczki. Jednym skokiem znalazła się wewnątrz i zatrzasnęła drzwiczki za sobą.

Zimna maszyna niewątpliwie przestraszyła ją, gdyby fabryka wyposażała ją w duszę. Ale jeszcze bardziej przestraszona była młoda dziewczyna. Jej postanowienie było nagłe. Nie myślała o tem wcale.

Jakiś podświadomy nakaz pchnął ją do tego czynu. Co teraz będzie? Mimi czuła, że zimny pot pokrywa jej czoło. Już zdecydowała się wyskoczyć, gdy ujrzała wysoką postać szofera. zbliżającą się do samochodu.

Już za późno.

Szofer otwiera przednie drzwi. Siada na swoim miejscu. Spogląda na zegarek i puszcza w ruch maszyny. Mimi skurczyła się i zakryła się narzutką, leżącą na siedzeniu samochodu.

Szofer spojrzał raz jeszcze na zegarek i wyrzucił pośpiesznie płonącego papierosa.

Punktualnie, jak zwykle, otworzył

się drzwi teatru. Wyszedł dyrektor, wysoki, zgrabny mężczyzna i skierował się do samochodu.

— Spóźniłem się trochę, a więc szybciej Karolu — rzekł otwierając drzwiczki. Auto ruszyło, nim zdążył rozsiąść się wygodnie na poduszkach.

Mimi czuła, że zamiera w niej serce... Jeszcze chwila, a wszystko będzie wykryte.

Istotnie dyrektor sięgnął po narzutkę.

— Kto tu jest — krzyknął zdumiony i trochę przestraszony.

Mimi pokazała swą pobladłą twarzyczkę. Była ładna. I składając ręce, jak do modlitwy, zwróciła się do dyrektora:

— Błagam o przebaczenie, panie dyrektorze. Proszę mnie wysłuchać, nim pan mnie wyrzuci.

— Ależ to niesłychane. Przyjmuję tylko od czwartej do szóstej. W biurze, a nie w samochodzie.

Auto mknęło dalej. Dyrektor nie każał go zatrzymać. To dodało odwagi młodej dziewczynie.

— Pan pozwoli, że coś powiem o sobie. Występuję od pięciu lat w teatrze. Ale ciągle na prowincji. Ach, sekretarz już trzy razy wyrzucił mnie za drzwi. Chcę, pragnę otrzymać u pana angagement.

— Ale mnie pani nastraszyła, smarkata dziewczynko. No dobrze, dobrze, proszę mi powiedzieć czem mogę pani służyć.

— Przecież mówię, panie dyrektorze. Pragnę otrzymać angagement u pana. Nie miałam innej rady. Wstydję

się już portjera. Byłam u niego przedwczoraj, wczoraj i dziś. Nie chce mnie dopuścić do pana.

I znów złożyły się dwie raczki, jak do modlitwy.

— Przepraszam, ale nie pozostało mi nic innego.

— Niech pani jeszcze raz to powtórzy — zawołał dyrektor.

— Dlaczego?

— Niech pani powtórzy to dlaczego. O tak, pani ma doskonałą dykcję, głupia mała myszko. Gdyby moja pierwsza gwiazda miała taką dykcję... Hm... Spotkanie trochę niezwykle, ale to mnie bawi. Więc proszę zadeklamować, ale prędko.

Był zły na siebie. Nawet w samochodzie nie miał spokoju. Pociągnął w ogóle tę rozmowę?

Mimi zaczęła deklamować. Przysłuchiwał się coraz uważniej.

— Doskonale, Karolu nie tak prędko, ale nie trąb u licha... Właśnie teraz zachciało mu się trąbić. Proszę stanąć tu na rogu i stać tak długo aż nie powiem.

Karol odwrócił się zdumiony i ujrzał niewiastę obok dyrektora.

— Co u licha? Skąd się ona wzięła? Kiedy?

— — — — —

Po upływie pół godziny Mimi skończyła swe opowiadanie.

— Proszę przyjść jutro do mnie o 10 rano — rzekł dyrektor. — Może coś uczynimy.

— Dobrze, panie dyrektorze. Będę! Serdecznie dziękuję. Dobrej nocy.

Dyrektor spoglądał na nią. Podobała mu się jej brawura i odwaga. Przypominał sobie swoją karierę. I jemu się udało bo był śmiały. Z tej małej można coś zrobić!

— Szybko Karolu, jaknajprędzej.

Karol kiwnął głową. Rozumiał zniecierpliwienie swego pana. Odwoził go wszak codziennie na ulicę de la Paix.

— Prędzej, Karolu — przynaglał dyrektor. — Pragnął jaknajprędzej znaleźć się u Liljany.

Krótki czas, który spędzał u niej działał kojąco na jego nerwy.

Nareszcie jest u celu. Ale cóż to, ciemno? Czyżby nie czekała na niego?

Wyskoczył szybko z auta. Pobiegł na górę po schodach i przystanął zdyszany przed jej drzwiami. Usłyszał jakiś głos.

Mówiła do kogoś przez telefon.

— Nie, Feliksie. On już dziś z całą pewnością nie przyjdzie. Zwykle jest u mnie o godzinie dwunastej. Czasami spóźnia się o kilka minut. Ale gdy nie przyjeżdża do godziny wpół do pierwszej, nie mam potrzeby go oczekiwać.

A więc jesteś u mnie za piętnaście minut. Pa, Feliksie! Całusy!

Dyrektor wyprostował się i wolno zeszedł ze schodów. W życiu nie lubił dramatów. Nie chciał zapukać. Nie zapuka już nigdy. Spokojnie bez skandalu. Szkodą nerwów.

Gdy zbliżył się do samochodu, Karol spojrzał nań zdumiony. Same niespodzianki.

Tylko 5 minut dzisiaj. Co się znów stało? A gdy spojrzał na chłodną twarz dyrektora, zrozumiał, że już więcej nie będzie przyjeżdżał na ulicę de la Paix.

Liljana otrzymała dymisie. Mimi została zaangażowana do teatru. Debiut jej był wielkim triumfem. Nie przypuszczała jednak nigdy i niegdy nie dowiedziała się, że karierę swą zawdzięcza w pierwszym rzędzie tylko temu, że samochód przystanął na rogu i czekał pół godziny wówczas, tej nocy, gdy odważyła się w tak oryginalny sposób zdobyć audjencję u dyrektora. D.